

„...dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism...”

1Kor 15:4

Jaki sens ma istnienie świata? Pytanie wydaje się na pozór dalekie, z gatunku tych, zadawanych przez znudzonych profesorów, którzy za mało korzystają ze świeżego powietrza. Moim zdaniem jest jednak bardzo praktyczne. Ostatecznie bowiem, od odpowiedzi na nie, zależy znacznie nam bliższa odpowiedź na pytanie: jaki sens mam ja? Po co żyję? Skąd przychodzę? Dokąd się udaję? I – jak w związku z tym mam żyć?

Świat bez zmartwychwstania

Jeśli świat nie ma żadnego uchwytneho, możliwego do nazwania znaczenia, to „jest bańką mydlaną, zamieniającą się w kroplę brudnej wody”¹. Łącznie ze mną. I tak to wielu dzisiaj odczuwa: „człowiek współczesny jest sierotą. Nie jest zakorzeniony nigdzie poza czasem i przestrzenią, jest zakorzeniony tylko w czasie i przestrzeni. Czuje się zagubiony w nieskończonym kosmosie. Ciągłe słyszy, że pochodzi od mały i zmierza do nicości.”

²

I pewnie tam zmierza, no bo gdzie indziej niby miałby zmierzać? Działania, piękno, wartości – wszystko traci sens. Pozostaje konsumpcja i siła, jako jedyne wartości dedukowalne z owego bezwartościowego świata. Które również ostatecznie oczywiście również sensu nie mają, ale mają przynajmniej sens funkcjonalny, do którego odwoływał się apostoł Paweł, pisząc o wartościach świata bez zmartwychwstania: „jedźmy i pijmy, bo jutro pomrzemy” (1Kor 15:32).

Świat bez zmartwychwstania można postrzegać na dwa możliwe sposoby. W pierwszym „rytm wszechświata” to „ruch cykliczny, rządzoney bezosobowym prawem. Zgodnie z tym poglądem, widomy rytm gwiazdnego kosmosu – cykl nocy i dnia oraz roczny cykl pór roku – uznaje się za fundamentalny rytm wszechświata jako całości.”³ To jednak pozbawia dzieje znaczenia, bowiem „z tego astronomicznego punktu widzenia jest rzeczą niemożliwą, by historyk uwierzył, iż jego własne ‘tu i teraz’ ma jakąś szczególną wartość. Równie trudne będzie dla niego uwierzenie, że ‘tu i teraz’ jakiejś innej istoty ludzkiej kiedykolwiek miało, czy kiedykolwiek będzie miało jakąś szczególną wartość.”⁴

Słowami Marka Aureliusza, „[P]otomkowie nasi nic bardziej nowego wiedzieć nie będą, ani nasi przodkowie nic bardziej niezwykłego nie widzieli.”

Historia się bez końca powtarza. Wszelka zmiana jest pozorna. Podniecanie się nią to strata czasu. Wszystko już było, jest i będzie, i nie ma większego znaczenia.

Można również wierzyć w zmartwychwstanie bez Chrystusa, albo celowość bez Boga. To post-chrześcijańskie (a w zasadzie: post-biblijne, bo podobnie na historię patrzy judaizm) spojrzenie na historię ludzi, którzy utracili wiarę w Boga, ale nie utracili wiary w celowość. Historycznie rzecz biorąc wiara w celowość pochodzi bowiem właśnie z Starego (a tym bardziej Nowego) Testamentu: tu „rytm wszechświata” to „niepowtarzający się ruch sterowany przez intelekt i wolę.”⁶ Historia jest jak powieść, z wstępem, rozwinięciem akcji, punktem kulminacyjnym i szczęśliwym zakończeniem. Nieprzypadkowo – świat bowiem, tak jak powieść, posiada swojego Autora. Warto tu zwrócić uwagę na Biblię. Biblia to przecież nie Księga, a Księgi, powstałe na przestrzeni prawie półtora tysiąca lat. A jednak, MOŻNA – i właśnie to przecież bezwiednie czynimy – spojrzeć na nie jako rozdziały JEDNEJ Opowieści, ze swym początkiem w Księdze Rodzaju, a końcem w Księdze Objawienia. Istnienie tych różnorodnych ksiąg, układających się w niemniej w jedną opowieść, to wspaniałe świadectwo odwiecznego planu, który realizował się w historii, w której owe księgi powstawały.

Dziś jednak żyjemy w czasach powszechnej niewiary w owego Autora. Co ciekawe, Europejczycy (czy szerzej: przedstawiciele cywilizacji Zachodu) nie potrafią jednocześnie wyzbyć się wiary w celowość. Dochodzi do dziwnych paradoksów. Np. ludzie szczerze wierzący, że pochodzimy od małpy, a światem rządzi przypadek, ciągle niefrasobliwie mówią o postępie. Ową wiarę w postęp – czyli w zmiany na lepsze – i to nawet nieuchronny postęp – zachował np. socjalizm. Warto pamiętać, że jego twórcami byli Żydzi – Marks i Engels. „Narodem wybranym” jest tutaj klasa robotnicza: „dziś niczym – jutro wszystkim my” (za *Międzynarodówką*); odkupieniem, wyjściem z Egiptu do Ziemi Obiecanej – rewolucyjna przemiana struktury własności („Wyklęty powstań ludu ziemi, powstańcie których dręczył głód; (...) przeszłości ślad dłoń nasza zmiata, przed ciosem niechaj tyran drży; ruszamy z posad bryłę świata...”); a Ewangelią – czy jak kto woli Prawem – „wiecznie żywa doktryna leninizmu-stalinizmu.” Ową wiarę w postęp zachowały również wszelkie nacjonalizmy, w których narodem wybranym jest określony naród, o szczególnej misji. Współcześnie np. amerykański. Zwróćmy uwagę na nieuświadomiane sobie przez większość z nich prawo, jakie przypisują sobie do mieszania się do każdego konfliktu na ziemi, oraz niezłomne przekonanie, iż miarą dobra i zła jest stosunek innych do ich interesów. Ową wiarę w postęp zachowała również Unia Europejska, ze swym przekonaniem, iż przez mnożenie praw i ustaw (przy okazji: to pogląd wprost zaczerpnięty z socjalizmu) będzie w stanie stworzyć niebo na ziemi.

Jest to zresztą nieuchronne. Jeśli nie ma Boga, to Jego funkcję Opiekuna, Zbawiciela, Prawodawcy, który prowadzi ludzkość ku „Dobru”, musi przejąć aparat państwowy. Skutkiem

tego niewiara w Boga zawsze rodzi totalitarną władzę, która podporządkowuje sobie dziedziny, w których kiedyś wystarczała oparta na osobistej wierze moralność. Człowiek musi skądś czerpać porządek. Jeśli nie jest to wszechmocny Bóg, musi to być wszechmocne państwo.

Świat zmartwychwstania

Oto świat bez zmartwychwstania. Na szczęście to świat fałszywy. Zbudowany na odrzuceniu Bożego działania w historii. A chrześcijaństwo to właśnie wiara w Boże działanie w historii. To nie jest wiara w jakąś ogólną Bożą miłość albo bliżej niesprecyzowaną łaskę. Ogólna miłość albo w niczym nie zakorzeniona łaska, jest fikcją. Nie daje odpowiedzi skąd się wziąłem, i gdzie idę. Czym jest śmierć, jak żyć. Po co jest historia, i po co ja w niej się znalazłem. Czy mieć nadzieję, i jaką. To ckeliwe kłamstwo. Tanie banały, które nigdzie nie prowadzą. Sercem chrześcijaństwa jest Bóg działający w historii, od początku do końca wszechmocnie nad nią panujący, który rozstrzygnął jej sens 2000 lat temu, w przyszłości na ten świat Jego Jedyne Syna, Jezusa Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia.

Kto tak nie wierzy, „uwierzył na próżno”: „A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie, i przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba, że nadaremnie uwierzyliście” (1Kor 15:1-2). Ratunkiem chrześcijanina jest ewangelia. Przemiana życia w światło określonej treści, która od Boga pochodzi i której osobiście używa do zmiany naszego spojrzenia na Siebie, na nas samych i świat wokół nas. Na to, skąd przychodzimy i dokąd idziemy; kim jesteśmy dla Niego; czego od nas oczekuje; w końcu – gdzie podążamy. Dlatego mamy ją przyjąć i w niej trwać. TO nasz ratunek.

Co to za ewangelia? „Najpierw bowiem podałem wam to, co i ja przejąłem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism i że został pogrzebany, i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism” (1Kor 15:3-4). Oto sedno. Historia. Śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. To zmienia wszystko. To nadaje sens historii w ogóle i każdemu z nas.

Zmartwychwstanie a przeszłość

Po pierwsze, to nadaje sens przeszłości. Zwróćmy uwagę na dwukrotny zwrot Apostoła

„według Pism.” To nie przypadek. Bóg to zapowiedział. To spełnia Jego plan, starotestamentowe nadzieje na Mesjasza, doskonałego, pochodzącego od Boga Władcę. Paweł zresztą widzi tych spełnień znacznie więcej. Wręcz, widzi w Jezusie spełnienie wszystkich danych uprzednio Izraelowi obietnic: „bo obietnice Boże, ile ich nie było, w nim [czyli w Chrystusie] znalazły swoje ‘Tak’”; dlatego „przez niego mówmy ‘Amen’ ku chwale Bożej” (2Kor 1:20). Czyli, poddanie Chrystusowi, to powiedzenie Bogu: tak, niech się dzieje twoja wola.

(Przeszła) historia ma sens. Paweł sięga nie tylko do proroków, ale również do Abrahama (Rz 4) i pierwszego człowieka – Adama (Rz 5). Chrystus jest spełnieniem przymierza Boga z Abrahamem, bowiem w Nim i przez Niego Bóg błogosławi wszystkie narody (Rz 4:17). Adam jest „obrazem tego, który ma przyjść” (Rz 5:14); Chrystus jest Nowym Adamem, który przynosi łaskę i błogosławieństwo ludzkości, tak jak pierwszy przyniósł potępienie i przekleństwo. Odkupienie Starego Testamentu jest obrazem doskonałej ofiary: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” (J 1:29); potop, Noe, to obrazy dla rzeczywistości, którą wprowadził Chrystus (2P 3). W skrócie, to, co było, słusznie było. Miało być. Zrealizowało Boży plan, w najtrudniejszym i najbardziej zaskakującym wydarzeniu – ukrzyżowaniu. Które jednak okazało się zwycięstwem i początkiem Nowego – w zmartwychwstaniu.

Zmartwychwstanie a terażniejszość

Bowiem, po drugie, zmartwychwstanie nadaje sens terażniejszości. Zmartwychwstanie to zwycięstwo nad grzechem, złem, szatanem. To zwycięstwo Odnowy nad Upadkiem. To wkroczenie nowej historii w starą. Stara historia wynika z upadku Adama. Jesteśmy w nią uwikłani, jako jego potomkowie. Jesteśmy naznaczeni grzechem, a kresem naszym docześnie jest śmierć, a wiecznie potępienie. Oto historia do zmartwychwstania. Bowiem Chrystus zmartwychwstał jako JEDEN Z NAS. „A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem [czyli: pierwszym owocem, zapowiadającym całe zbiorcy] tych, którzy zasnęli” (1Kor 15:20).

W zmartwychwstaniu nie chodzi tylko o to, że Jezus jest Bogiem, i dlatego słusznie Go czcimy jako Boga, i zmartwychwstanie tego dowodzi. Choć to oczywisty i słuszny wniosek – gdyby zmarł to wszelkie roszczenia do bycia Jednorodzoną, wiecznym Synem Bożym byłyby cokolwiek wątpliwe. Zmartwychwstanie to *nasz* początek. Chrystus zmartwychwstał *w ciele*, jako pierworodny pośród braci. „Jeden z naszych” już zmartwychwstał. Żyjemy w czasie zmartwychwstania. Ludzie już bywają z martwych wzbudzani. Tak, jeszcze nie czas na powszechne zmartwychwstanie. Ale nasza nadzieja jest faktyczna i słuszna. Prawosławie słusznie rozpoznaje znaczenie tej nadziei, w swym tradycyjnym pozdrowieniu: „Chrystus

zmartwychwstał” – „Tak, prawdziwie zmartwychwstał.” Oto wyznanie, do którego powinniśmy z ufnością i radością dołączyć.

Żyjemy w Nowej rzeczywistości. Nowej przez zmartwychwstanie Chrystusa. Stare jeszcze nie w pełni przeminęło, Nowe jeszcze nie w pełni nadeszło – ale stare JEST już pokonane i MUSI odejść. Cios został zadany raz na zawsze. Krew Bożego Syna rozstrzygnęła o losie historii. Nowe jeszcze w pełni nie przyszło – ale PRZYSZŁO i cały czas PRZYCHODZI – i w końcu nadejdzie, wraz z powrotem Chrystusa. Przyszło wraz z zmartwychwstałym Chrystusem, który przychodzi do swych uczniów mówiąc: „Pokój Wam!” (J 20:26). On cały czas tak do wszystkich swych uczniów mówi; On ten Boży pokój faktycznie przynosi. Nam również. On już jest z nami. Jest przez swój dar dla swego ciała na ziemi – przez Pocieszyciela. Który już nas zmienia, już nas wprowadza w ową wieczną więź z Ojcem i Synem (J 17:3); i w końcu, już nas używa w dziele wprowadzania nowej rzeczywistości w ów zepsuty świat (Dz 1:8).

Zmartwychwstanie a przyszłość

Po trzecie, to podstawa nadziei – oczekiwania określonej przyszłości. Zaczę od tej doczesnej. Skoro Chrystus zwyciężył świat i Złego, to nie ma podstaw, by wątpić, że może to uczynić jeszcze raz. Albo jeszcze 1500 razy. Nie chcę tu wchodzić w szczegóły różnych scenariuszy eschatologicznych, ale w moim najgłębszym przekonaniu, wiara w klęskę kościoła, to niewiara w Chrystusa. To zaprzeczenie Jego słowom, że „dana jest Mu moc na niebie i na ziemi” (Mt 28). Oczywiście, szczegółów działania tej mocy nie znamy. Ale WIERZMY w nią „idąc..., chrzcząc..., ucząc...”. Bo właśnie W TO mamy wierzyć. A to oznacza raczej zwyciężanie, niż przegraną.

I w końcu wieczność. Świat się nie kończy. Świat się zaczął. Zaczął się w pustym grobie koło Jerozolimy. Tam skończyło się zło, które zostanie osądzone. Ale świat jest wieczny. Życie jest wieczne. Będzie oczyszczone przez ogień, jak przypomina Piotr (2P 3:10), ale będzie, i to nowe, jak przypomina Paweł, i już do tego samo tęskni (Rz 8:22). A wraz z nią i my – nowi, z odkupionymi ciałami (Ef 1:14/Rz 8:23). Z nowymi zadaniami i w pełnej społeczności z Naszym Bogiem i Zbawcą. Marantha, przyjdź Panie Jezu! Oto nasz wspaniały świat – bo to świat zmartwychwstania! Nie dajmy sobie tej nadziei nigdy odebrać.

1ks. Henryk Paprocki, *Credo. Symbol naszej wiary*. Ks. W. Hryniewicz, K. Karski ks. H. Paprocki, Kraków 2009, 43.

2 *Tamże*, 60.

3A. Toynbee, *O stosunku historyka do religii*, Kęty 2007, 19.

4 *Tamże*.

5 *Tamże*.

6 *Tamże*, 20.

Artykuł ukazał się w miesięczniku *Słowo Prawdy* (4/2011).

M. Wichary